

## MARIANNA WĘGOREK

ur. 1918; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Osiny, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Osiny, Końskowola, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, handel, handel obnośny, pachciarze, Żydówka Rywka, sklepy, fryzjer, Holocaust, ukrywanie Żydów

### Stosunki polsko-żydowskie

Znałam Żydów, którzy mieszkali w Osinach, to znaczy [był] tak zwany pachciarz. Pachciarz to był ktoś, kto odbierał od dziedziców, z majątków [na przykład mleko], brał w dzierżawę na przykład udój mleka, zabierał to wszystko i gdzieś tam sprzedawał potem. W Osinach to wiem, że był Żyd, który sady dzierżawił, nawet ksiądz żyrzyński oddał w dzierżawę swój sad, jaki miał. Tak że nie było tak, żeby jakaś była walka z Żydami, nie było ich za dużo i dzięki Bogu, przepraszam, jeżeli to razi. Był taki Josek, który z moim przybranym bratem się przyjaźnił, zawsze kawaly robili. Więc się przyjaźnili, dowcipy były różne, zakłady były różne, ten Żyd bardzo chciał przyjaźnić się, ten Josek. Starzy patrzyli tak jakoś przyjaźnie, ten Żyd wykradał im macę, te świąteczne placki, przynosił nam, my mu dawaliśmy racuchy i różne tam bliny. Był Żyd ten, co się interesował mlekiem i sadami, ale tak nie mieszkał żaden w Osinach Żyd. [Ten przy majątku] mieszkał, miał taką budę, [ale] tylko przez lato [chyba], dobrze się tym nie interesowałam.

Żydzi chodzili po wsiach, z Końskowoli Żydzi chodzili po wsiach, nosili w koszach produkty, jedni śledzie, jedni w worku igły i różne rzeczy, nici i jeszcze inne, to z Kurowa ten Żyd był taki, a z Końskowoli to jeszcze materiały nosili w koszach, znaczy tekstylne, no to my to zwalczyliśmy, mówiliśmy, tłumaczyliśmy na zebraniach [chłopom], że możecie kupować nasze spółdzielcze produkty. I się skończyły potem handle takie.

Nie interesowałam się [Żydami]. Ani zło, ani dobro. Po prostu wiedziałam, że są, że czymś handlują, że przychodzą na wieś, że przyjeżdżają na wieś i to tyle. Nigdy nie miałam nic z nimi takiego złego. Handlarze to cielaki kupowali, tam gęsi, to ci byli już tacy zasobniejsi, ale na przykład z Końskowoli był Żyd, który zostawiał u nas na jakiś czas swój koszyk, żeby mu nie było ciężko dźwigać. To matka mu to przyjmowała: „Niech zostanie, postaw sobie, gdzie chcesz”. Nazywał się Lejbuś. A drugi Żyd miał

taki [sklepek] w Końskowoli, to nawet u niego brałam takie wstążki różne, rzeczy takie na jakieś tam zabawy czy coś, czy na jakieś dekoracje, wszystko tam było. Miał córkę Rywkę, piękną Żydówkę. Jaka piękną, chyba takiej dziewczyny [drugiej nie było], nie wiem. Miała takie włosy piękne, twarz miała taką piękną. Oni mieli jedną tę córkę. A sklep mieli na wprost kościoła, po sąsiedzku był fryzjer, a ja miałam krótkie włosy, strzygłam sobie zawsze, a ponieważ lubiłam mieć w porządku głowę, to jeździłam do tego fryzjera tak co tydzień, nieraz co dwa tygodnie. To był Polak, tylko głuchoniemy. Wiedziałam, jak się nazywał, [nie pamiętam]. Bardzo sympatyczny, młody człowiek, fryzjerem bardzo dobrym był. To już jak przyjechałam do fryzjera, to i do Rywki zaleciałam, i do tego sklepu, coś tam kupiłam, do tego tekstylnego [poszłam], chociaż z Łodzi towary mieliśmy, ale popatrzyłam, co mają nowego. Wiedziałam, jak się nazywają, brałam od nich materiał, różne tam takie rzeczy jak igły do sklepu. Ta Rywka przychodziła, pamiętam, że przychodziła, raz przyjeżdżała po coś, po owoce czy po coś. Nie było tak, żeby [jakoś] inaczej [traktować ich], matka tak jakoś wszystkich traktowała [dobrze].

Na Woli Osińskiej był jakiś Żyd, on piekł bułki, sklep miał też, jakiś sklepik na Woli Osińskiej. Był jeszcze taki od żelaza Żyd w Końskowoli, no to też my braliśmy od niego do pługów części, urządzenia jakieś do sklepu. Ani Bakera, ani Popiołek, gospodarz, nie [mówili]: „Po coś tam kupiła?”. Nie było nic takiego. Ojczym jeździł do Końskowoli po żelazo, po lemiesz, po jakieś zamki, to do tego właśnie bogatego Żyda od metalu, żelaza. On miał taki dosyć duży sklep, ale potem, już pod koniec, to czy rozprzedał, już nie sprowadzał towarów. A potem, jak ich tam wymordowali, to te sklepy już były ogołoczone, bo co mogli, to wynosili, [próbowali] pochować sobie gdzieś po ludziach. Jak uczciwi ludzie, to oddali, a komu nie mogli oddać, to nie oddali, jak się ktoś nie zgłosił [po wojnie]. U nas no to sobie zabrał ten Lejbuś te koszyki. Gdzie, to już my się nie pytaliśmy, bo to nawet nie można było powiedzieć u nas – ja już byłam w konspiracji i ciągle było nocowanie, dużo ludzi, to nie można było każdemu powiedzieć, już nie można [było] narażać się.

Wkurzył mnie jeden Żyd w czasie okupacji, właściwie to nie jeden. Ja nie myślałam o nich tak jakoś [źle], ale jednak oni są taką rasą, która ceni swoją tylko rasę, swój klan, a drugi to jest goj. Mimo że się im serce okazywało, na przykład, jak sobie pobudowali te ziemianki w Kozim Borze, jak my tam mieliśmy ćwiczenia i jak tam zaczęli krzyczeć, że dymek idzie z ziemi, to ja myślałam sobie: Boże, a toż to ludzie są, nie wolno tam iść, nie kręćcie się ani nic. I głośno mówiłam. Żyd wyrztał jeden drżący, to ja mówię: „Nie bój się, idziemy stąd już, a tu nikt ci więcej spokoju nie naruszy. Siedzcie sobie”. Jak już nie miałam domu, szłam z Osin nocą jedną, po ślubie już to było, na Śniadówkę chciałam się dostać, poszłam tam do przyjaciół, [którym] ojca zamordowali aelowcy przez szybę, [szłam], żeby jakoś ich pocieszyć, chociaż sama byłam w takiej sytuacji, że już nie miałam rodziny, nikogo. Bardzo się przyjaźniliśmy, Lucyna Maruszak [ta koleżanka] się nazywała, dom Maruszków. Maruszakowa mówi: „Zostań, Zgrzebna”, bo nie wiedziała nawet, jak się nazywam

naprawdę, takie to były czasy. Zza szafy wyskoczył Żyd, a ona mówi: „To dwóch jest – i drugi wyskoczył – jeden jest krawiec, a drugi jest szewc”. „A skąd ich macie, dawno?”. Mówi: „Oni to tu, to tu pobędą, coś tam zrobią u ludzi, tak przechowujemy ich”. A ten Żyd zaczął krzyczeć: „Gospodyni, ja płacę za kurę, żeby rosół był. Na moje konto” – że ja jestem, gdzieś tam im jakąś zrobiłam czy przyjemność, czy go wybroniłam, czy coś takiego, no były takie różne w czasie okupacji sprawy. Potem rozmawialiśmy z tymi Żydami i mi powiedzieli, że im nie jest źle, im jest dobrze. Ja mówię: „No to jak dobrze, to siedźcie cicho, nie ogłaszajcie się, jak gdzieś robicie sobie te ziemianki, to róbcie jakoś tak z głową, żeby jakieś drzewo sobie zdobyć, żeby potem się wam nie zasypywało, nie zawałało, jakoś po ludzku róbcie, jakiegoś budowlańca może macie pomiędzy sobą”. Trochę żartowaliśmy, potem jemy ten obiad, a ten jeden Żyd mówi: „No, ale poczekaj, jak my weźmiemy władzę, jak zdobędziemy, to wszyscy Polacy będą na ulicach, a my w naszych kamienicach”, a potem się zorientował. A ja mówię: „Toś ty taki, bracie? Dlaczego? A jakby ci tu [gospodyni] powiedziała: <Twoja ulica>? A ona ci dała swoje mieszkanie. Wiesz, co grozi jej za to? Śmierć, i rodzinie, i wszystkim”. [On na to]: „No, ja tak nie myślę, ja tak tylko powiedziałem”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-12-03, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"